

Renata Górka

Przyciąganie

NIEBIESKIE



Renata Górska

Przyciąganie

NIEBIESKIE

© Copyright by Renata Górka & e-bookowo 2012
ISBN 978-83-7859-128-3

Redakcja:
Ewa Piasecka
Projekt okładki:
Krzysztof Troszczyński

Wydanie pierwsze:
Instytut Wydawniczy „Compassion” Szczecin
www.compassion.pl

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie II 2013

Spis treści:

WSTĘP	6
I. KRUSZENIE KOŚCI	44
II. NOC PRZEMINĘŁA	93
III. SZUKANIE I GUBIENIE	179
IV. WESTCHNIENIA	246
V. DOWIESZ SIĘ	288
VI. ODPOWIEDŹ	380
EPILOG	479

*„Nie budźcie i nie płoszcie mi-
łości, dopóki sama nie ze-
chce!”*

Pieśń nad Pieśniami 2:7

Wstęp

Kroczył przed siebie, pogwizdując, skupiony bardziej na trasie niż na towarzyszącej mu dziewczynie. Nie, żeby ją ignorował. Obwarował się grzecznością, unikając temperatur, mogących roztopić dzielącą ich szybę. Podobnie zachowywał się od wielu tygodni. Prowadził jakąś osobliwą grę, nie zdradzając Dominice jej reguł. Odgrodził się nie tylko psychicznie, nie spotykali się już prawie wcale. Aż wreszcie zameldował się, proponując ten wyjazd:

– Ruszmy się na weekend z miasta! Co powiesz na góry?

– Hej, powoli... – przystopowała go, zaskoczona. – Pomysł nie jest zły, ale...

Jej opory zniknęły, kiedy Kuba podzielił się szczegółami planu. Mieli jechać tylko we dwoje, a noc spędzić w hotelu! Dziewczyna z trudem skrywała radość, mniejsza nawet o wędrowkę, którą trzeba będzie zaliczyć! Telefon Kuby przywrócił jej nadzieję, że wszystko wróci na dawne tory. Prawdę mówiąc, była już bliska desperacji i niewiele brakowało, by zrobiła jakieś głupstwo. Powstrzymała ją przed tym nie tyle duma, co strach przed ryzykiem. Dopóki i ona milczała, nic nie było jeszcze przesądzone.

Tego wieczora gdy zadzwonił, Dominika długo nie mogła zasnąć. Jej fantazja stwarzała najpierw proste, potem już szalenie złożone wizje, które odświeżały zwiędłe pragnienia, rozpulchniając glebę pod zasiew nowych. Rankiem zbesztła siebie, widząc w lustrze rezultat nieprzespanej nocy. Pomimo tego czuła się szczęśliwa. Nawet typowy dla Poli sceptycyzm nie zdołał ostudzić jej podniecenia.

– Wyluzuj! – ganiła ją przyjaciółka. – Ledwo się zgłosił, ty znów cała w euforii! Jawnie wodzi cię za nos! Cemu się na to godzisz?

– Przesadzasz. Chyba nie powiesz, że ciągle tak było. Przypomnij sobie, jak narzekałaś, że nie mam czasu dla ciebie, że tylko Kuba i Kuba?

– Legendy...

– Fakt, ostatnio oddalił się ode mnie, ale na pewno były ku temu jakieś powody!

– Powody? Oby nie stała za tym jakaś powódka! – dobiegła Pola z szelmowskim wyrazem twarzy.

– Chcesz mnie podłamać?!

– Raczej wzmocnić twój kręgosłup – przyjaciółka westchnęła z rezygnacją, jakby z góry wiedząc, że to na nic. – Nika, nie spodziewaj się za wiele...

– A właśnie że w górach będzie cudownie! Nie zepsujesz mi radości!

– Czy ja ci zabraniam cieszyć się naturą? – zrobiła minę niewiniątka.

– Za to jednym jej przedstawicielem, z gatunku homo sapiens.

– Bo niestety poznałam się na Kubie... On niczego nie robi tak sobie.

– Nie kracz! A może akurat zaskoczy mnie czymś miłym?

– Nika, na co ty właściwie liczysz? – Pola popatrzyła na nią z naganą. – Na wielkie słowa, za którymi pójdą czyny? Zrozum wreszcie, że Kuba należy do facetów, którzy niczego nie przyrzekają. Ale też nie zapomną zostawić sobie furtki do powrotu.

– Czemu tak sądzisz?

– Widzę, jak z tobą pogrywa. Zapomniałaś już?

– Daj spokój, to przeszłość! – przerwała jej i szybko zmieniła temat. – Pracowałaś wczoraj? Chciałam pogadać, ale byłaś nieosiągalna.

– Wybraliśmy się na tę nową komedię Woody Allena. W kinie wyłączyłam komórkę... – rozgadała się o filmowych wrażeniach.

– Powiedz raczej, kiedy wreszcie poznam tego twojego Justyna? – Dominika nie po raz pierwszy o to dopytywała.

– Nie wiem, czy zdążysz, ciągle się sprzeczamy!

– Słaba wymówka...

– Niestety, nie! Sama się dziwię, że jeszcze z nim wytrzymuję, straszny z niego uparciuch! – Pola roześmiała się, potrząsając lokami, których zazdrościła jej niejedna dziewczyna.

– Widać, ma też jakieś zalety.

– A, owszem. Słodkie usta, delikatne dłonie... – wymieniała z przesadną namiętnością w głosie. Po chwili dodała już poważniej: – Justyn to dobry chłopak, intuicja rzadko mnie zawodzi. Męczy mnie tylko jego krańcowość, dla niego wszystko jest czarne lub białe. Możliwe jednak, że to jakaś poza.

– Myślisz, że nie jest z tobą szczerzy?

– Nie wiem, ale to nie jest fałsz, raczej zagubienie. On jest taki zmienny... chciałabym wiedzieć, co się za tym kryje! Jednego dnia pragnie żyć pełną parą, a drugiego z przesadą stawia siebie do pionu. Kiedy mam tego dosyć, przeprasza i mówi, jak bardzo mu jestem potrzebna.

– Pola – siostra miłosierdzia! – zakpiła Dominika.

– I co z tego? Ja lubię takie wyzwania! – rzuciła przekornie. – A Justyn to naprawdę trudny przypadek!

– Widzisz?! A ode mnie żądasz konsekwencji! Kuba też nie jest łatwy...

– I to podobno my, kobiety, jesteście skomplikowane!

– My?! My po prostu lubimy jasne sytuacje!

– Nie nasza wina, że faceci tak wszystko gmatwiają!

– Właśnie! Co zrobiliby bez nas?

– Ach, jakie jesteście wspaniałe...

– Niezastąpione.

– Podpora ludzkości!

– I jej ozdoba!

– Królestwo za takie jak my!

Umiały tak bez końca, to była sprawdzona metoda pozbycia się złych emocji, wygaszenia ich w zarodku. Poziałała i teraz. Wzrok roześmianych dziewczyn wyrażał ten niepowtarzalny rodzaj akceptacji, możliwy jedynie między prawdziwymi przyjaciółkami.

Różniły się bardzo, zarówno zewnętrznie, jak i cechami charakteru. Pola, niska czarnulka z imponującym biustem odznaczała się żywym temperamentem i lubiała dominować. Nie zyskiwało jej to sympatii, lecz osoby, które miały z nią częsty kontakt, przekonywały się o szlachetności serca dziewczyny i jej niezłomnej lojalności. Potra-

fiła złać bez owijania w bawełnę, gdyż nie umiała ścierpieć głupoty i dobrowolnego pchania się w nieszczęście. Jednak, gdy pomimo jej przestróg coś kończyło się małym dramatem, pierwsza przychodziła z pomocą.

Spokojna Dominika mogła się wydawać osobą nieśmiałą. W rzeczywistości nie przepadała tylko za większym gronem ludzi, z pojedynczymi osobami dogadywała się bez trudu. Zbyt szybko rosnąc, popadła w kompleksy, których nie wyzbyła się nawet, gdy nie było już ku temu podstaw. Smukła i długonoga, o dużych, lekko rozmarzonych oczach, wyglądała młodziej niż jej rówieśniczki. Najbliższa była jej Pola, z którą znała się od liceum.

– To nie tak, że nie życzę ci udanego weekendu! – przyjaciółka usprawiedliwiała się, gdy przy winie powróciły znów do tematu. – Jedź, wykorzystaj końcówkę lata, naciesz się Beskidami! Ale nie może być tak, że Kuba tygodniami cię unika, a ty zachowujesz się teraz, jakby nic się nie stało! Zapytaj go, o co mu szło?

– Tak po prostu?

– A dlaczego by nie? Należą ci się jakieś wyjaśnienia!

Dominika nie znalazła kontrargumentu, jednak miała obawy, że się na to nie odważy.

– Nie lubisz go, prawda? – spytała po chwili.

– Nie znoszę jego manipulacji! – Pola wytrzymała jej spojrzenie i już bardziej miękko dodała: – Nie pozwalaj mu na to.

* * *

Powietrze przesycala przedwieczorna wilgoć, tak znamienna dla późnego lata. Kręta dróżka prowadziła z lasu na skraj górskiej przełęczy. Zatrzymali się, zastygając w podziwie. Widok przed nimi, choć piękny, mimowolnie wzbudzał też respekt. Przeciwnie szczyty, zarośnięte gęstym lasem, odcinały się nierówną linią od pastelowo zabarwionego nieba. Panował tu beczasowy spokój.

Usiedli na kamiennej półce, naturalnie wyżłobionej deszczem i wiatrem. Wryte w skałkach znaki wskazywały, że od dawien dawna zachodzili tu wędrowcy. Po współczesnych pozostały też inne ślady – niedopałki papierosów, jakieś stare śmieci. Dominika zdjęła plecak i kurtkę, Kuba poszedł w jej ślady. Odpoczywali w milczeniu, ogrzewani promieniami zniżającego się słońca.

– Jak wiele tracimy, żyjąc w mieście – chłopak jako pierwszy przerwał ciszę.

– Tak. I jeszcze nam się zdaje, że to jakiś przywilej. Sprzedaliśmy się wygodzie...

– Ale to nie przymus! – zaproponował. – Wybór należy do nas. Pytanie tylko, czy chcemy wybierać?

– Może za mało w nas odwagi, żeby pójść za głosem serca?

Nie doczekawszy się odpowiedzi, Dominika odgadła, że uznał jej pytanie za czysto retoryczne. Zanim odwrócił się od niej, zauważyła zmieszanie w jego wzroku. „Coraz mniej cię rozumiem!”, stwierdziła niemo.

Ostry krzyk w górze oderwał ją od niewesołej refleksji. Pod niebem dostrzegła dwa ptaki. Mniejszy krążył wokół roślejszego od siebie, ignorującego jego obecność w majestatycznym locie naprzód. Nagle pierwszy gwałtownie skręcił i minął się z tamtym, zdawało się, o centymetry.

Przeraźliwie skrzecząc, odfrunął do lasu, podczas gdy większe ptaszysko, nie przejmując się zajściem, nieprzerwanie wznosiło się dalej, płynnie poruszając skrzydłami. Zaobserwowana scenka poruszyła Dominikę, pozazdrościła ptakowi jego zdecydowania. „Wiedział, dokąd zmierza!”, pomyślała, uświadamiając sobie mglistość własnych celów. I swoją skłonność do ustępstw.

– Chodźmy już! – poprosiła. – Daleka droga przed nami!

– Bez paniki, mam wszystko pod kontrolą! – uspokajał Kuba, jednak podniósł się z miejsca.

– Nie pozostaje mi nic innego, jak ci zaufać... – celowo obniżyła tonację, nadając słowom posmaczku wieloznaczności.

Zignorował prowokację, a zarazem szansę na większą poufałość. Tego dnia była to norma. Dominika tęskniła za dawnym Kubą i za zbladłym już uczuciem pewności, które kiedyś brała za coś oczywistego. „Powinnam wiedzieć, że szczodrość losu nigdy nie trwa wiecznie”, westchnęła.

Las na powrót przeniknął ich chłodem. Dominika poślizgnęła się na ściółce z choinowych igieł i cicho zakłęła. Wystające spod ziemi korzenie nie ułatwiały szybkiego schodzenia w dolinę. Kuba szedł pierwszy, zwinnie pokonując wszystkie zasadzki, przywykły do górskich wędrówek. Prawie wcale się nie odzywał, zagadywany odpowiadał neutralnie i krótko, tyle, by nie wyjść na milczaka. „Czy on już zawsze będzie taki... czujny?”, Dominikę irytowała poprawność, którą swoim zachowaniem narzucał im obojgu.

A przecież kiedyś było inaczej, spontanicznie i bez zahamowań. Umieci ze sobą rozmawiać otwarcie, nie bojąc się konsekwencji. Wszystko było jasne i proste. Zdawało się, że przeznaczenie samo popycha ich w dobre jutro, nie wymagając od nich najmniejszego wysiłku. Miało być coraz lepiej, coraz bliżej i intensywniej, aż do dnia, w którym stwierdziliby, że nie wyobrażają sobie życia bez siebie. Do tego jednak nie doszło. Co gorsza, z czasem ich stosunki zamiast ocieplać, zaczęły się ochładzać. Wcześniejsza zażyłość przekształciła się w osobliwy układ bez wzajemnych zobowiązań, zasad i obietnic.

Dominika wróciła myślami do czasu, który z obecnej perspektywy wydawał się nieskazitelny. Wchodziła w dojrzałość naiwnie, z oczekiwaniem wyłącznie pozytywnych życiowych niespodzianek. Zewnętrznie nadal wiotka jak świeży pęd roślinki, z pierwszymi zaledwie pączkami kobiecości, nie była świadoma ich powabu. Nie wiedziała, że to, co brała za ułomność, niecierpliwie wyglądając bardziej krągłych kształtów, zaprocentuje przedłużoną młodością, i to nie tylko ciała. Jedynie mama uzmysławiała jej czasem, jak cennym darem została obdarzona:

– Ciesz się, że jesteś podobna do taty, do dziś można mu pozazdrościć figury! Nigdy nie będziesz musiała myśleć o dietach! – westchnęła na wspomnienie własnych zmagañ z wagą.

– Za to na razie biorą mnie za smarkulę... – marudziła Dominika.

Inauguracja roku akademickiego pozbawiła ją złudzeń, że status studentki zmieni coś w tym względzie. W dziekanacie zwrócono się do niej „moje dziecko”, gdy

do innych per „pan” czy „pani”, a dla kolegów z grupy, forujących seksowniejsze dziewczyny, była wręcz niewidzialna. Zdecydowanie nie był to jeszcze jej czas.

Uniwersytet w jej mieście był kompleksem chaotycznie rozrzuconych budynków i rozeznanie się w nich wymagało dobrej orientacji. Dominika, początkowo gubiąc się między nimi, najczęściej trzymała się stałej trasy. Wkrótce wtopiła się w swoisty rytm uczelni, poznała nowych ludzi, nabrała większej pewności siebie. W klubach studenckich bywała jednak rzadko, gdyż preferowała stare towarzystwo koleżanek z liceum. Nie umawiała się z żadnym chłopakiem, choć rozkwitała coraz efektowniej i zaczynała się podobać. Nadal nie była gotowa, by pójść z kimś do łóżka, a przynajmniej nie z jednym z tych, którzy proponowali jej randki. Seksualnie aktywna Pola miała ją za niedzisiejszą.

Dominika była już na trzecim roku, kiedy wpadł jej w oko jeden ze starszych studentów. Nie zdawała sobie sprawy, że to on pierwszy zwrócił na nią uwagę i nieprzypadkowo wciąż natykali się na siebie. Z pozoru nie było w tym nic dziwnego, mijali się na korytarzach, oboje korzystali z biblioteki uniwersyteckiej, posilali się w tych samych barach szybkiej obsługi. Dziewczyna smutniała, kiedy nie zauważała go przez kilka dni z rzędu. Tym większa była potem jej radość, gdy znowu go wypatrzyła. Wciąż zachowywała w sobie pamięć tamtego podniecenia.

Wyrazista, trochę egzotyczna uroda chłopaka podobała się dziewczynom, Dominika nie była wyjątkiem. W odróżnieniu od innych nie miała jednak śmiałości, by zainicjować znajomość. Zwłaszcza że wzbudzał w niej

pragnienia, których wstydziła się nawet przed samą sobą. Omal więc nie doznała szoku, kiedy pewnego dnia podszedł do niej, jak gdyby nigdy nic, zagadując:

– Cześć! Dołączyłabyś do naszej akcji? Jestem Kuba.

– Cześć... Dominika – podała mu dłoń, a tając speszzenie, spytała: – Co to za akcja?

– Protestacyjna. Dziekanat planuje wprowadzenie opłat za korzystanie z siłowni. Nie pozwolimy na to.

– Bo ja wiem ... – zawahała się. – Na kulturystkę chyba raczej nie wyglądam.

– Tym bardziej powinno ci zależeć na darmowym dostępie do sprzętu! – przekonywał.

– Nie zabrzmiało to jak komplement – zaśmiała się. – Aż tak źle ze mną?

– Przepraszam, werbuję od rana i gadam już od rzeczy! Po prostu im będzie nas więcej, tym lepiej. Jesteś na germanistyce, prawda? – nie czekając na reakcję, zaproponował ze zniewalającym uśmiechem: – Może usiądziemy gdzieś i pogadamy? Zapraszam cię na colę, co ty na to?

– No, dobrze – zaskoczył ją inwencją. – Mam trochę czasu do wykładu.

Znaleźli stolik w klubie na terenie uczelni. Dominika starała się wrócić do równowagi, co w tak nieoczekiwanej bliskości Kuby wcale nie było łatwe. On tymczasem opowiadał o akcji, o swoim kierunku – geologii, a potem zaciekał się, jak ona odbiera studenckie życie. Próbowwała się rozluźnić, lecz sytuacja przerastała ją trochę. Kuba chyba musiał coś wyczuć, ponieważ zaprzestał pytań. W zamian za to rozładował atmosferę kawą, na który ona błyskawicznie zareagowała śmiechem.

– Załapałaś! – wyraził uznanie. – Nie ma nic bardziej żenującego niż cisza po niezrozumianym dowcipie!

– Testujesz w ten sposób wszystkie dziewczyny?

– Tak, ale ty pierwsza na to wpadałaś – przyznał się z rozbrajającym uśmiechem, po czym równie otwarcie dodał: – Miałem nadzieję, że będziesz właśnie taka.

- Jaka?

- Bystra i sympatyczna.

To była chwila, w której zrozumiała, że nie przypadkiem ją zaczepił. Rozluźniła się wreszcie, w czym pomógł fakt, że nadawali na tych samych falach. Odkryli, że mają nie tylko podobne poczucie humoru, ale i łatwość wzajemnej komunikacji – jak zawsze, gdy życzliwość płynie z obu stron. Wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazywały, że nie skończy się na tej jednej rozmowie. Przy wyjściu z klubu Kuba jednak wołał się upewnić:

– Zobaczymy się jeszcze?

– Przekonałeś mnie... przyjdę na tę akcję. A kto wie, może i na siłownię?

– Prawdę mówiąc, wołałbym spotkać się z tobą z dala od konkurencji! – zażartował, po czym zniżając głos, dodał: – Poważnie, Dominiko, umówmy się!

– Czekam więc na poważną propozycję!

– Czy mogę prosić cię o rękę?

Pokryła zażenowanie karcącą miną. Umówili się na wieczór, po nim znowu i tak dzień po dniu, aż nie było już potrzeby ustalania terminów. Dominika przedziwnie łatwo przywiązała się do niego, nie zastanawiając się nad tym głębiej i biorąc taki stan rzeczy za całkiem normalny.

Mijały tygodnie, stali się więcej niż przyjaciółmi, ale nadal nie byli parą. Szczerze powiedziawszy, Dominika

marzyła już o tym, by posunął się dalej; zakochała się w nim i coraz gorzej potrafiła to ukryć. Rozważała nawet, czy nie przejąć inicjatywy, lecz Kuba, jakby odgadując jej zamiary, rzucił, że szanuje tylko te dziewczyny, które szanują siebie. Niekiedy flirtowali ze sobą, raz on ją podpuszczał, to znów ona kokietowała jego. Jednakże nawet wtedy nie tracili wyczucia, co jest jeszcze zabawą, a co już krokiem serio. Raz i drugi pocałowali się nawet, jednak potem Kuba konsekwentnie naprowadzał ich z powrotem na przyjaźń. Z reguły sprowadzało to się do dłuższych przerw w kontaktach.

Kiedy tygodnie wydłużyły się do miesięcy, Dominika zaczęła się niepokoić. Spekulowała, że wszystkie żarty Kuby mogą być kamuflażem, mistrzowskim skrywaniem braku pociągu do niej. Pola, która od początku miała uprzedzenia do jej niby-chłopaka, mówiła wprost:

– Tacy przystojniacy zawsze są dla mnie trochę podejrzani. Jak nie narcyz, to gej!

Dominika głośno obalała jej słowa, lecz zasiane ziarno wątpliwości powoli w niej dojrzywało. Nie mając pewności, kim jest dla Kuby, stała się przewrażliwiona i humorzasta. Nie wierzyła, aby wolał chłopców, reagował na ładne kobiety i dobrze całował. Dlaczego jednak nie dążył do zbliżenia fizycznego? Coraz częściej wysyłała jednoznaczne znaki, których Kuba zdawał się nie zauważać, a to na nowo rozbudzało jej wahania.

– Daj sobie z nim spokój! – niezmiennie słyszała rady przyjaciółki. – Coś jest z nim nie tak. Każdy zdrowy facet w jego wieku myśli tylko o seksie! Kuba ani o to nie zabiega, ani nawet nie jest o ciebie zazdrosny. Na moje wy-

czucie, on coś kręci. Najlepiej zrobisz, jak zapomnisz o nim!

Aż wreszcie nadeszła wyjątkowa noc, po wieczorze spędzonym w bliźniaczych nastrojach, gdy jedno spotkanie oczu umiało wyrazić więcej niż słowa. Byli na imprezie w akademiku, która z wesołej przeobraziła się w niemal intymną, z tańcami, przytulaniem i pocałunkami. Wypiła więcej, niż powinna i gdy Kuba odprowadził ją potem do domu, nie pozwoliła mu odejść. Pragnęła go, a co więcej, wyczuwała, że on również jej pragnie. Kiedy wtulając się w niego, szepnęła: „teraz albo nigdy”, zrozumiał w lot i pozwolił ponieść się żądy.

Samo przeżycie zawiodło Dominikę, odbiegało nie tylko od jej marzeń, ale i mniej romantycznych oczekiwań. W następnych dniach chodziła przygnębiona, lecz nawet z Polą nie chciała o tym rozmawiać. Musiało minąć trochę czasu, by mogła racjonalnie zastanowić się nad tym, co zaszło. Ostatecznie uznała, że nie powinna niczego żałować, ale też przestała prowokować chłopaka. Użyłszy pewności, że wszystko z nim w porządku, zatrzymała się na tamtym przedsmaku jedności. Nie rozumiała tylko, dlaczego Kuba nigdy nie wrócił do tego zdarzenia. Było jej przykro, że potraktował je jak niebyłe. Któregoś dnia w przypływie animuszu spróbowała nawiązać do nocy, która wprowadziła ich w nowy wymiar bliskości. Lodowate spojrzenie chłopaka przerwało potok jej wspomnień, stawiając tamę śmiałości, wręcz zawstydzając do bólu.

Temperatura ich relacji opadła znów do przyjacielskiej. Widowali się rzadziej i to z powodu rezerwy okazywanej przez Kubę. Dominika godziła się na to, ponieważ

miała wyrzuty sumienia, że doprowadziła do tego dystansu. Czowała, że w jakiś niepojęty dla niej sposób zawiodła Kubę, lecz nie ośmieliła się poprosić o wyjaśnienia. Równie męcząca była jego nieprzewidywalność. Potrafił pojawić się w wyśmienitym nastroju i zaskakiwał ją kolejnym nowym hobby. Ten wspaniały czas, przepojony jego radosną żywotnością, przywracał Dominice nadzieję. Potem jednak Kuba znowu zniknął na dłużej.

„Gdybym tylko umiała przestać go kochać!”, wzdychała, zdając sobie sprawę, że uzależniła się od niego również emocjonalnie. Dzień, w którym nie spotkała się z Kubą, uważała za stracony.

On najczęściej tłumaczył się pisaniem pracy dyplomowej, był na ostatnim roku. Dominika wzięła się w garść i powstrzymała od stawiania żądań, wierząc, że czas przyniesie rozwiązanie. Koncentrowała się na swoich zajęciach, zaliczając świetnie wszystkie przedmioty, a wolne wieczory spędzała z koleżankami. Kuba uzyskał dyplom, jednak w ich wzajemnej relacji nawet wtedy nie nastąpiła żadna istotna przemiana. Spotykali się lub nie, i nigdy nie było wiadomo, jaki będzie miał nastrój.

Nadeszły upragnione wakacje. Dominika zaliczyła czterotygodniowy pobyt w Dreźnie, a przez następne dwa tygodnie wypoczywała z Polą nad morzem. Kuba, który tymczasem podłapał jakieś sezonowe zlecenie na Pomorzu, obiecywał, że któregoś dnia zajedzie do dziewczyn. Nie doczekały się jego odwiedzin, co dla Poli stało się kolejnym dowodem na jego kręactwa, a w najlepszym razie – na brak dobrej woli.

Od początku nie ufała mu i jako jedyna w otoczeniu Dominiki w najmniejszym stopniu nie uległa czarowi

Kuby. Nie okazywała mu niechęci, lecz dawała jawnie do zrozumienia, że nie ma co liczyć na jej pobłażanie. Jakby to wyczuwając, w jej obecności zawsze nadskakiwał Dominice. Ta broniła go przed przyjaciółką, wskazując, że chłopak jest niezwykle, lecz Pola wiedziała swoje.

– Jak długo się znacie? – przypominała wciąż tym samym pytaniem.

Dominika wołała nie liczyć.

Dziewczyny wróciły do miasta, niebawem też na powrót znalazł się w nim Kuba. Zameldował się, niby stęskniony, lecz potem znowu jej unikał. Ona miała w sobie zbyt wiele godności, a za mało wyrafinowania, by narzucać mu swoją obecność. Skutkiem tego najczęściej znów się mijali. W czasie, w miejscach i jakby też w odczuciach...

W końcu jednak zadzwonił.

Dominika przybyła w góry z podskórnym oczekiwaniem wyjątkowego przeżycia, lecz teraz, w miarę upływu godzin, traciła na to nadzieję. Nie czuła z nim tej rzadkiej, szczególnej więzi i, jak na razie, nic nie zdołało jej wskrzesić. Znowu oddzielała ich niewidoczna szyba.

* * *

Zmęczona kilkugodzinną marszrutą dziewczyna poddała się wreszcie. Subtelne wysiłki, by przebić się do Kuby, okazały się marnotrawstwem energii i tylko ją zdołały. Nie rozumiała, jaki był cel wspólnego wyjazdu, skoro nie zależało mu na odnowieniu bliskości.



Renata Górska – (również Renata L. Górska) polska autorka literatury obyczajowej. Od ćwierćwiecza żyje poza granicami Polski, do ojczyzny wraca chętnie i często. Pracowała w księgarniach, antykwariacie, galerii sztuki. Pisuje dla pism polonijnych („Samo życie”, „Polonika”).

Publikowała też felietony i opowiadania w Internecie. Na polskim rynku wydawniczym zadebiutowała w 2007 roku powieścią „Cztery pory lata” (wyd. II – 2011). W 2010 roku ukazała się jej druga powieść – „Za plecami anioła”. Następną jej powieścią są „Błędne siostry”. Najnowsza to wydane w 2012 roku „Przyciąganie niebieskie”.

Renata Górska o sobie:

Moje pisanie porównałabym do reinkarnacji – przy każdej kolejnej powieści zaczynam żyć nowym życiem. Kluczem pojedynczej idei otwieram inne światy i przez wiele miesięcy przemykam się do nich. Wcielam się w ich mieszkańców, uczestniczę w ich radościach i smutkach, myślę ich myślami. Rozwijam te historie, lecz one też mnie przemieniają, dlatego kończąc powieść jestem trochę inna niż na jej początku. W moich książkach wszystko jest fikcją, mam wtedy największą satysfakcję tworzenia. Dokumentację naszej rzeczywistości pozostawiam już innym. Piszę, ponieważ jednego życia mi mało? Możliwe. Renata oznacza bowiem „odrodzona”, „urodzona na nowo”...

Więcej informacji o autorce i jej twórczości:

<http://www.gorska.blogspot.de/>